

Jak dobrze przygotować dziecko do I Komunii Świętej?

fragmenty z książki „Jak dobrze przygotować dziecko do I Komunii Świętej. Ewa Rozkrut



Zbliża się czas, kiedy dzieci przystępują do pierwszej komunii świętej. Jest to niezwykle ważny moment nie tylko dla drugoklasistów, ale i dla nas, **rodziców**.

Zdarza się, że cała sytuacja nas przerasta i czujemy się nieco zagubieni. W takich przypadkach zazwyczaj zajmujemy się tym, co potrafimy najlepiej – gdyż daje nam to po prostu poczucie bezpieczeństwa. I być może stąd biorą swój początek mało chwalebne wyobrażenia o rodzicach dzieci pierwszokomunijnych, którym przypisuje się zużywanie całej energii na organizowanie przyjęć, kupowanie prezentów a jedynie czasem na posprzątanie kościoła i dla świętego spokoju złożenie daru ofiarowanego podczas Eucharystii.

Wiem, że rodzice potrzebują wskazówek, **jak poradzić sobie z tym wyzwaniem**. Zdobycie wiedzy doda pewności, a tym samym oddali od spraw mniej istotnych.

Czas przygotowań córki czy syna do spotkania z Jezusem jest niełatwy, ponieważ dziecko musi nagle sobie poradzić z: nauką w szkole, chodzeniem na dodatkowe spotkania, lękiem przed nieznanym. Jest to dla niego ogromny wysiłek fizyczny

i umysłowy. Zapraszam zatem do przyjrzenia się naszemu drugoklasiście.

Dziecko w tym wieku przede wszystkim lubi się ruszać. Robi to często, z krótkimi przerwami na zregenerowanie sił. Poprzez osiągnięcia fizyczne sprawdza po prostu swoje możliwości. Gdy jest zmęczone, często bywa drażliwe. Najlepszym lekarstwem na „muchy w nosie” jest jakieś „małe co nieco”. Podreperuje wtedy siły i znów będzie gotowe do działania.

Gdy mały człowiek wkracza w wiek szkolny, powoli przestaje się mu podobać zaborcza miłość rodziców. Broni się przed odkrywaniem swoich myśli, samodzielnie chce podejmować decyzje. Pragnienie dostosowania się do zwyczajów kolegów jest nadzwyczaj silne. Objawia się np. w noszeniu takich samych ubrań czy otaczaniu się podobnymi przedmiotami. Dziecko zaczyna naśladować zachowania swoich kolegów, głównie te niepożądane. W wieku około dziewięciu lat u dziecka mogą pojawić się również brzydkie maniere: rzucanie na podłogę kurtki, chowanie brudnej bielizny pod materac łóżka, ustawiczne niezamykanie drzwi. Można je wymieniać w nieskończoność. W rzeczywistości jednak zmiany te dowodzą, że dziecko bardzo dobrze utrwaliło sobie zasady dobrego wychowania, ponieważ doskonale wie, przeciw czemu ma się buntować. Gdy uzna, że wywalczyło sobie już pewną niezależność, powraca do normy. Skutecznym lekarstwem jest pozostawienie sporego marginesu swobody i dobry osobisty kontakt. Na niektóre wybryki można przymknąć oczy, lecz trzeba egzekwować to, co się nam należy.

Nieocenione okazują się rozmowy, szczególnie szczerze i nie prowadzące do zdradzania powierzonych rodzicom tajemnic.

Chciałabym też uczulić dorosłych na zjawisko niedostosowania się dziecka do grupy. Może mieć ono wiele przyczyn, lecz zawsze – okrutny wymiar. Dziecko bywa wówczas ignorowane albo nawet odrzucone. Nie łudźmy się, że zastąpimy mu rówieśników. Samotność sprawia, że czuje się nieszczęśliwe, choćby w domu twierdziło inaczej. Wie, co rodzice chcą usłyszeć, więc spełnia ich oczekiwania. W takiej sytuacji konieczna staje się nasza ingerencja.

Absolutnie nie wolno zawstydzać dziecka, wyrzucać mu, iż nie umie bawić się z kolegami. Pod żadnym pozorem nie wolno też zdradzać jego sekretów.

Dobrym rozwiązaniem może stać się zaproszenie do domu kolegów. Nie tylko dziecko na swoim terenie będzie odważniejsze, ale i nadarzy się znakomita okazja do obserwacji, jak radzi sobie wśród rówieśników.

Koledzy nie stanowią zagrożenia ani dla rodziców, ani tym bardziej dla dziecka. Wprost przeciwnie – potrzebuje ono rówieśników, aby się mogło prawidłowo rozwijać, nauczyć kontaktów z innymi ludźmi, prowadzenia rozmowy, prezentowania swoich poglądów.

Cóż dalej?

Dziecko już wcześniej zaczyna zauważać swoją niezależność, walczyć o nią, domagać się poważnego traktowania.

Pamiętam, że mój syn, gdy miał cztery lata, przyprowadził mnie do kuchni, stanął obok stołu i zapytał: „Czy jestem od niego wyższy?”. Potwierdziłam zgodnie z prawdą. On tylko na to czekał i dobitnym głosem powiedział: „To nie nazywaj mnie już więcej ‘malutki’!” Nie wiedziałam, co powiedzieć. Przystałam na jego prośbę i musiałam się później mocno pilnować, żeby nie używać tego słowa.

Skoro tak małe dzieci walczą o swoją autonomię, to co dopiero dziewięciolatki! W ich naturze leży pragnienie uniezależnienia się od dorosłych. Sądzą, że same wiedzą, jak należy postępować. Rodzice nie są w stanie nieustannie ochraniać swojej latorośli, brakuje na to czasu i sił. Trzeba więc pogodzić się z wkroczeniem dziecka na drogę ku samodzielności, z którą wiązą się nie tylko prawa, ale także obowiązki.

Dla drugoklasisty ważne są osiągnięcia na polu nauki. Zaprzepaszczenie tej szansy jest niewybaczalne. Nasza rola polega na rozbudzaniu zainteresowań, czy na wyzwaniu u niego chęci poznawania świata i zdobywania wiedzy. W tych dziedzinach aktywności może ono akcentować swoją niezależność i samodzielność.

Dlaczego warto chodzić do spowiedzi?

Spowiedź jest to wyjątkowe spotkanie z Jezusem. W tym czasie możemy uwolnić się od grzechów i kolejny raz rozpocząć z czystą kartą swoje życie. Człowiekowi trudno wyobrazić sobie miłość Bożą. Spowiedź jest ratunkiem, nie karą – i jeśli nic nie stoi na przeszkodzie, powinniśmy korzystać z jej dobrodziejstw.

Wkrótce nasze dziecko przystąpi do pierwszej spowiedzi. Niewiele będziemy w stanie mu wytłumaczyć, jeśli sami rzadko przychodzimy do konfesjonału. Prawda jest taka: teoretycznie nie poznamy piękna spotkania ze Zbawicielem w tym sakramencie.

Dziecko obserwuje nasze życie, porównuje wypowiedane słowa czy deklaracje z postępowaniem. Na pewno zauważy, że tylko zachwalamy ten sakrament, a sami nie korzystamy z jego dobrodziejstw. Może wyciągnąć inne wnioski, niż zamierzeliśmy. Naprawdę nie warto odkładać spowiedzi na ostatnią chwilę, choćby z tego właśnie powodu. Warto w tym miejscu pokusić się o refleksje ogólniejszej natury. Być może z braku czasu nie zastanawiamy się nad naszym życiem duchowym. Żyjemy w bardzo szybkim tempie, troszczymy się o najbliższych, staramy się zapewnić im to, co niezbędne dla życia – a jeśli się uda, to również trochę więcej. Trzeba zacząć od siebie, od zastanowienia się, jak wygląda mój kontakt z Bogiem, jak się modłę. Może chodzę do kościoła w niedzielę i przyjmuję kapłana podczas kolędy. Nie chodzi jednak tylko o to. Jezus powinien być dla każdego z nas kimś szczególnie ważnym. Dał nam życie wieczne, zbawił nas. Gdy popełnimy grzech ciężki, to odwracamy się do Boga plecami. W takiej sytuacji porozumiewanie się, jakkolwiek dialog jest bardzo utrudniony, wręcz niemożliwy. Gdy ów stan trwa zbyt długo, to życie ludzkie staje się niełatwe, nawet jeśli na pozór wydaje się, że wszystko jest w porządku.

Jezus czeka!

Gdy nie ma przeszkód, aby wyspowiadać się, należy korzystać z tego dobrodziejstwa. Sakrament pokuty pomaga nabrać sił do dalszego zmagania się z różnymi problemami.

Jest to autentyczne spotkanie z Jezusem. Kapłan w konfesjonale pełni tylko rolę pośrednika. Na pewno prawdę tę znają wszyscy. Zdaję sobie sprawę, że zapewne wiele osób doznało przykrości od spowiedników i z tego powodu zaniechało korzystania z sakramentu spowiedzi. Powinniśmy starać się przewycięzać uprzedzenia. Na pewno w tej intencji warto się modlić, prosić o łaskę przebaczenia. Istnieje również możliwość wybierania kapłana. Zagwarantował ją nam Sobór Watykański II. To oczywiście rozwiązuje sprawę, gdy mieszkamy w parafii, w której jest co najmniej dwóch księży, albo w mieście, gdzie jest kilka parafii.

Niech wcześniejsze uprzedzenia i rany nie oddzielają nas od Jezusa. Nie odkładajmy naszego nawracania się na czas komunii dzieci lub na koniec życia (przecież nie wiadomo, kiedy on nastąpi). Nieważne, kiedy był ten ostatni raz – istotne jest, z jakim zaangażowaniem rozpoczniemy od nowa. Gdyby pojawiły się kłopoty z przygotowaniem się do sakramentu, zawsze można kogoś, komu ufamy, poprosić o pomoc. Odwagi! Prawda, że jest to fascynujące? Bóg składa w nasze ręce miłość miłosierną i pozwala, byśmy się wzajem nią obdarowywali!

A cóż mogą zrobić ci z nas, którzy z powodu różnych życiowych powikłań nie mogą przystąpić do spowiedzi?

Przede wszystkim trzeba wzbudzić w sobie pragnienie spotkania z Jezusem. Modlitwa zawsze jest możliwa. Jezus na pewno doda sił i otrze łzy. Żałować za grzechy da się w każdej sytuacji.

Zachęcam do podjęcia refleksji nad przyczyną niemożliwości korzystania z sakramentu pojednania. Być może uda się coś

zmienić. Ale jeśli nie jest to wykonalne z powodu życia w związku niesakramentalnym, nie spoglądajmy na życie pod kątem jednego przykazania oddzielającego od spowiedzi i komunii. Koniecznie należy rozszerzyć perspektywę na cały dekalog i sprawdzić, jak wygląda. Bóg na pewno ubogaci każdego człowieka, który pragnie spotkania z Nim, który za Nim tęskni i Go kocha.

Widziałam łąy ludzi, którzy nie mogą przyjąć Jezusa podczas mszy świętej. Pewnego razu mój syn, który nie zdążył przystąpić do komunii, płakał do końca Eucharystii. Gdy wyszliśmy z kościoła, moja przyjaciółka zapytała o powód jego płaczu. Gdy jej odpowiedziałam – odrzekła, że rozumie ból mego dziecka, gdyż sama też nie może przystępować do Stołu Pańskiego. Łzy płynęły po jej policzkach. Stanowiło to dla mnie ogromne świadectwo wiary.

Sądzę, iż nie należy ukrywać przed dzieckiem swojej sytuacji. Warto porozmawiać z nim i opowiedzieć o powodach, dla których nie można przystępować do spowiedzi, a tym samym do komunii świętej. Nie należy bać się mówić mu o swoich uczuciach, nie wolno się ich wstydzić. Sądzę, że takie spotkanie będzie dla tego młodego człowieka ogromnym świadectwem budującym wiarę i na pewno zapamięta je na całe życie. Dzieci powinny rozumieć, dlaczego ich rodzice nie korzystają z tego, co sami im zachwalają. Nie warto podawać zmyślonych powodów – przecież w końcu odkryją prawdę.

Przygotowania dziecka do spowiedzi

Zrozumienie istoty grzechu niezwykle ułatwia odkrycie różnicy między dobrem a złem. Jeśli dziecko od

najmłodszych lat odkrywa naturę dobra, łatwiej zacznie je rozpoznawać w przyszłości. To samo dotyczy istoty zła.

Dziecko jest nam podarowane przez Boga, czyli nie stanowi naszej własności. Zostało obdarowane przez Stwórcę wolną wolą, więc samo dokonuje i będzie dokonywać wyborów.

Możemy, póki się da, pokazywać, wpływać, sugerować, zabraniać – ale ten stan nie będzie trwał wiecznie. Z reguły kończy się szybciej, niż tego chcielibyśmy. Nie świadczy to źle ani o rodzicach oraz o ich sposobie wychowawczym, ani też o dzieciach.

W domu powinniśmy rozmawiać o Bogu, o zasadach naszej wiary, o tym, jak wiele Mu zawdzięczamy. Boża opieka towarzyszy każdej rodzinie, chociaż nie zawsze zostaje dostrzeżona. Takie rozmowy tworzą wspaniałą atmosferę, jednoczą, pozwalają otwierać się na siebie nawzajem i na Niego.

Gdyby udawało się zorganizować czas i chociaż raz w tygodniu spotkać na wspólnej modlitwie, to byłoby po prostu cudownie.

Proszę jeszcze, byśmy zachęcali nasze dzieci do zadawania pytań. Przecież nasz autorytet nie ucierpi, jeśli nie znamy odpowiedzi. Rozbudzanie ciekawości w sprawach wiary spowodujemy ogólny rozwój osobowości naszej i dzieci. Mogą one same znajdować odpowiedzi i przekazać je pozostałym członkom rodziny. Nabiorą przez to odwagi w zdobywaniu informacji oraz pewności siebie.

Zachęcam do czytania np. na dobranoc fragmentów z Pisma Świętego; można wybrać Biblię dla dzieci.

Pierwsza spowiedź dla dziecka stanowi nie lada wyzwanie. Choćby dlatego, że nie znalazło się ono jeszcze w takiej sytuacji.

Często dzieci pytają, po co trzeba chodzić do spowiedzi?

Spowiedź podarował nam Pan Jezus, znał ludzi i wiedział, że będziemy potrzebować oczyszczenia. Dlatego po Swoim zmartwychwstaniu ustanowił ten sakrament. Święty Jan opisał ów moment w swojej Ewangelii (*J 20, 21-23*). Można przeczytać ten opis, a następnie o nim porozmawiać:

„A Jezus znowu rzekł do nich: «Pokój wam! Jak Ojciec mnie posłał, tak Ja was posyłam». Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: «Weźmijcie Duch Świętego. Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane».”

Chrystus zostawił taką władzę apostołom tuż przed wniebowstąpieniem. Chciał, aby Ci, którzy pragną zmieniać swoje życie na lepsze, mieli taką możliwość. Mimo, iż w konfesjonale spotykamy kapłana, to grzechy wyznajemy Jezusowi.

Następne pytanie, które może się pojawić, brzmi: co to jest grzech?

Grzeszymy wtedy, gdy źle myślimy, mówimy, postępujemy, gdy zaniedbujemy swoje obowiązki, żyjemy wbrew temu, co nauczał Pan Jezus. Są grzechy lekkie i ciężkie. Lekkie nie

odgradzają nas od Boga, możemy przystępować do Stołu Pańskiego, ponieważ sama Eucharystia je głodzi. Jednak należy wyznawać je podczas spowiedzi.

Wytłumaczyć grzech ciężki można w następujący sposób żyjemy na własnych warunkach, nie liczymy się z Bogiem. Tak można opisać skierowanie się do świata. Gdy jednak odkrywamy swój błąd, dostrzegamy popełniony grzech, to staramy się za wszelką cenę od niego odwrócić. Walczymy z nim i usiłujemy pokonać go swoimi metodami. Liczymy wyłącznie na własne siły, automatycznie popadając w kolejny grzech, którym jest pycha.

A chodzi o to, aby nie tylko odwrócić się od grzechu, lecz jednocześnie zwrócić się do Boga. W tym właśnie jest ratunek.

Skoro dostrzeżemy, że wszystko co dobre ma swój początek u Boga, wówczas wszyscy inaczej spojrzemy na nasze przewinienia. A na tym zasadza się rachunek sumienia. Często dzieci pytają, czy Pan Jezus będzie się gniewał?

Gdy dziecko zaczyna odczuwać swoją grzeszność, często ulega emocjom: płacze, krzyczy, boi się, nawet bije słabszych od siebie. Słowem – poddaje się lękowi. Nie warto wtedy przesadnie reagować, choć oczywiście należy przeciwstawiać się aktom agresji. Takim momentom rodzice powinni przyglądać się z boku, zawsze gotowi nieść pomoc – ale dopiero wtedy, gdy jest naprawdę konieczna. Kiedy wszystko powróci do normy, porozmawiamy z dzieckiem o tym, co się zdarzyło. Będzie to niezwykle cenne doświadczenie, ponieważ sporo dowiemy się o dziecku, udzielimy mu w dyskretny sposób pomocy, a jednocześnie wzmocnimy

w nim poczucie pewności siebie. Można podzielić się własnymi doświadczeniami i opisać, radzimy sobie w podobnych chwilach. No i oczywiście koniecznie należy wspomnieć o modlitwie, nawet krótkiej. Każda okazja jest dobra, by przypomnieć o wzywaniu Bożej pomocy.

Spotkania przygotowujące dziecko do pierwszej spowiedzi powinniśmy rozpocząć nieco wcześniej. Dziecko przeżyje dobrze sakrament pojednania, gdy w swoim życiu samo spotka się z pełnym i bezwarunkowym przebaczeniem. Tylko w ten sposób nauczymy je przyjmować przebaczenie i samemu przebaczać. W tym sakramencie bowiem doznajemy wielkiego Bożego miłosierdzia.

Zatem nadszedł moment na rachunek sumienia. Jest to czas, kiedy zastanawiamy się nad swoim życiem, sumieniem. Nie jest to łatwe dla dorosłych, a co dopiero dla tych, którzy zmagają się z nim po raz pierwszy. Rozpocznijmy od prześledzenia relacji dziecka z Bogiem, po czym spójrzmy na kontakty z innymi osobami – najpierw w rodzinie, potem w szkole, wśród kolegów.

Komunia, przygotowania w rodzinie

Już od najwcześniejszych lat życia w sposób naturalny trzeba tłumaczyć dziecku, **po co ходzimy do kościoła**. Można wyjaśnić, co oznaczają poszczególne części mszy świętej, i wspólnie zastanowić się, jak się podczas nich zachowywać, o czym rozmawiać z Bogiem. Nie powinniśmy się martwić, gdy mimo wszystko spotkamy się z protestem młodego człowieka przeciwko chodzeniu do kościoła. Jest to naturalny objaw, gdyż dziecko ma dużo obowiązków i po prostu

brakuje mu sił. Właściwie dobrze, że szczerze wypowiada własne zdanie – oznacza to, iż ma zaufanie do rodziców.

Uczulajmy dziecko na różnicę między chlebem zwykłym a eucharystycznym. Jest to niezwykle istotne.

Często słyszałam takie zdanie: „Podnieś chleb z ziemi, bo to jest Jezus”. Tymczasem nie jest to Syn Boży, tylko kromka chleba. W głowie małego człowieka powstaje zamieszanie. Może on zagubić to, co najistotniejsze – a skoncentrować się na sprawach błahych. Oczywiście żywność trzeba szanować, lecz argumenty można przywołać inne.

Wiem, że nie zawsze udaje się wspólnie spotkać w ciągu tygodnia, aby spokojnie porozmawiać, a tym bardziej znaleźć czas na wspólną modlitwę. Jednak pamiętajmy o niej.

Wspólna modlitwa w domu pomaga również dziecku lepiej utrwalić modlitwy zadane do nauczenia się. Ich zaliczanie wzbudza sporo emocji; wydaje mi się, że niepotrzebnie. Dziewięciolatki są je w stanie opanować. Poznają przy tym podstawowe prawdy wiary – a nierzadko jest to jedyna taka okazja. Mają na to w szkole dwa lata. Nigdy nie wiadomo, jak ułoży się ich dalsze życie.

Uroczystość pierwszej komunii w kościele jest zazwyczaj ubogacona i nie przebiega tym samym rytmem co każdej niedzieli. Zwykle następuje procesjonalne wprowadzenie do kościoła, aktywny udział w liturgii dzieci i rodziców. Można wymienić czytania, wnoszenie darów na ołtarz, podziękowania.

Sam dzień pierwszej komunii powinien przebiegać spokojnie i w dobrej atmosferze. Dlatego nie śpieszmy się. **Pobłogosławmy je** tuż przed wyjściem do kościoła. Ta chwila na zawsze pozostanie w jego pamięci, więc niech będzie uroczysta. Nie potrzeba wielkich słów. Na czole dziecka kreślimy znak krzyża i mówimy „błogosławię Cię w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”. Ucałujmy je – i w drogę.

Na to, co ma się wydarzyć w świątyni, dziecko jest już przygotowane. Zazwyczaj kapłani zapraszają rodziców do aktywnego udziału w liturgii. Przebieg zależy od zwyczajów panujących w parafii.

Sam moment, w którym Jezus przybywa do serca naszego dziecka, przynosi nadzwyczajne wzruszenia. Jest to czas, kiedy i my możemy się z Nim zjednoczyć. Natomiast jeśli ktoś nie może przystępować do stołu Pańskiego, to proponuję wzbudzić pragnienie zaproszenia Jezusa do serca. Mimo przeszkód odgradzających od ołtarza zawsze można się modlić. Niech radość naszych dzieci stanie się naszą radością. Po komunii uwielbiamy Boga, jest to odpowiedni moment.

A po zakończonej Eucharystii podziękujmy Mu za ten dzień. Jezus razem z dzieckiem przychodzi do całej rodziny i przynosi Swoje błogosławieństwo.

Dzieci zazwyczaj bardzo przeżywają udział we mszy świętej. Nawet te, które są ruchliwe i na co dzień sprawiają sporo kłopotów swym zachowaniem, w tym dniu zachowują się w kościele idealnie. Interpretować to można w różny sposób.

Jednak nie ma wątpliwości, iż jest to znak spotkania z Chrystusem, a każde spotkanie z Nim przemienia człowieka.

Następnie rozpoczyna się świętowanie w domu. Tego na pewno wiele osób się obawia. Niepotrzebnie. Zauważmy, że na tle ogromu przygotowań do spowiedzi i komunii waga tego etapu nie jest największa.

Pamiętajmy o „białym tygodniu”. Stanowi on przedłużenie święta spotkania się z Jezusem. Towarzyszymy dziecku codziennie w kościele, jeśli to możliwe. Niektórzy zapraszają gości na każdy dzień, najpierw na mszę, a później do domu. Jest to dobre rozwiązanie, jeśli mamy małe mieszkanie. Na zakończenie dnia podziękujmy Bogu za ten dar.

Co dalej?

Dzień, kiedy Pan Jezus po raz pierwszy przychodzi do serca naszego dziecka, przynosi błogosławieństwo całej rodzinie, warto o tym pamiętać. Odkąd Jezus zagościł w duszy naszych dzieci, my rodzice możemy odetchnąć. Sam Bóg zadba o nie. Jednak, podobnie jak dbamy o rozwój fizyczny i zdrowie, musimy pielegnować ich dalszy wzrost duchowy.

Jak to zrobić, od czego zacząć?

Na pewno od **wspólnej modlitwy**. Nie zaprzestawajmy jej, odkąd nastąpi moment komunii. Dziecko w ten sposób uczy się rozmawiać z Bogiem, a towarzyszenie rodziców daje mu poczucie bezpieczeństwa. Dziewięciolatki potrzebują

naszego wsparcia, mimo że ich walka o własną autonomię może wskazywać na coś zupełnie innego.

Następny krok to **rozmowa**. Nie wypytywanie dziecka, lecz słuchanie. Jest to niewątpliwie trudna sztuka. Jednak, gdy ją posiadziemy, to na pewno będziemy mieli dobry kontakt z synem, czy córką. Nie trzeba rozpoczynać rozmowy od tematów dotyczących wiary, lecz od spraw mu bliskich: szkoły, kolegów, rodzeństwa, różnych wydarzeń. Wspólnie wyciągamy wnioski, pozwólmy dziecku je zinterpretować, a następnie odnośmy je do nauki Jezusa.

Koniecznym jest pozwolić na samodzielną ocenę moralną różnych sytuacji, w ten sposób uczymy wartościowania czynów. Dziecko samo ponosi odpowiedzialność za swoje postępowanie i dlatego musi umieć dokonywać wyboru między dobrem a złem. A przede wszystkim powinno je rozpoznawać. Przy okazji wdrożyć wiedzę, czego się boi. Można powiedzieć mu o własnych lękach. Nie trzeba się ich wstydzić, nie świadczą one o naszej słabości, nie tracimy autorytetu. Lęk towarzyszy człowiekowi przez całe życie, jest czymś naturalnym, po prostu powinniśmy nauczyć się go pokonywać.

Atmosfera miłości stanowi ważny aspekt życia w rodzinie. Pewność, że jest się kochanym bez względu na wszystko, jest wręcz konieczna dla prawidłowego rozwoju. Dziecko swoje uczucia z taty przenosi na Boga. Gdy w kościele słyszy o dobrym Ojcu albo o wspaniałej Matce, Marii, to najpierw myśli o swoich rodzicach. Pamiętajmy o tym.

Wydawać się może, że pomagać podczas rachunku sumienia trzeba tylko przy pierwszej spowiedzi. Jest to błędne

przekonanie. Nadal dziecko wymaga towarzyszenia, podpowiedzi, ciągłego doświadczania przebaczenia. Łatwiej dostrzeże przebaczonego Ojca.

Kiedyś mój syn zapytał, skąd wiem, że muszę już iść do spowiedzi? Odpowiedziałam, że wtedy, gdy przestaję się uśmiechać. Potwierdził ten argument, bo właśnie najmłodsze istoty w domu najszybciej i najdotkliwiej odczuwają smutek mamy.

Trzeba pilnować i zachęcać dzieci, aby przystępowały do spowiedzi i komunii. Nie wolno tego bagatelizować. Są to zagadnienia ogromnej wagi. Zawsze mamy prawo o nie pytać i o nie się troszczyć.

fragmenty z książki „Jak dobrze przygotować dziecko do I Komunii Świętej. Ewa Rozkrut

